Cena 15 gr. Tarnów, 24 grudnia 1938 **Cena 15 gr.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



Ziemia Tarnowska

Czasopismo poświęcone sprawom kulturalno społecznym ze szczególnym uwzględnieniem miasta Tarnowa i Ziemi Tarnowskiej.

Rok I. Adres Red. i Adm.: Drukarnia L. Styrny, Pasaż Tertila, Tel. Nr 313, Konto PKO 415.692 **Nr 40**

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom, Korespondentom i Współpracownikom naszego pisma serdecznie życzy

WESOŁYCH ŚWIĄT

REDAKCJA «ZIEMI TARNOWSKIEJ»

Święta najmilszych tradycji

Jest taka jedna noc, kiedy jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki odpływają od nas wszelkie ziemskie troski, rozwiewają się wszystkie kłopoty i gorycze, a serca nasze stają się podobno do niewinnych serduszek dziecięcych. Ta noc — to noc Wigilijna. Noc narodzin Zbawiciela świata.

Kiedy na ciemnym niebie błyśnie pierwsza gwiazda — zasiadamy w gronie naszych najbliższych do wieczerzy wigilijnej. Wiele prastarych tradycyj, wiele obrzędów pięknych i podniosłych z wieczerzą tą jest związanych. Pod obrusem szeleści siano na pamiątkę tego, że narodzone w stajence betlejemskiej Dzieciątko siano miało za jedyne posłanie.

Na stole wigilijnym leży biały opłatek, zwany „chlebem anielskim". Przełamanie się nim przy składaniu sobie życzeń wzajemnych jest wstępem do wieczerzy wigilijnej. Jest to moment bardzo podniosły. Przełamanie się opłatkiem nawet z wrogiem obowiązuje do przebaczenia win, do zapomnienia uraz i pozbycia się wszelkiej nienawiści. Do uczty wigilijnej nie wolno bowiem zasiąść ze złością, z goryczą w sercu. Mamy być pogodni i radośni. Przecież Zbawiciel zstąpił na świat.

Wierzenia ludowe podają, że nawet zwierzęta w wieczór wigilijny biorą udział w ludzkiej radości i uzyskują możność przemawiania ludzką mową Dzieci wierzą też, że w noc Wigilijną ożywają zabawki.

Z Bożym Narodzeniem jest również związany zwyczaj przystrajania świecidłami, słodyczami i kolorowymi świeczkami choinki, która

przez dni świąteczne zdobi nasze mieszkania. „Boże drzewko", świerk wiecznie zielony — symbolizuje żywot wieczny.

Praktykowany w niektórych okolicach Polski obyczaj chodzenia z kozą, turoniem czy wilkiem początek swój bierze z tych czasów, gdy chwytano i oswajano dzikie zwierzęta. Zręczni łowcy popisywali się swą zdobyczą, oprowadzając po wsi oswojone sarny, wilczki, niedźwiedzie. Z biegiem czasu żywe zwierzęta zastępować poczęto skórami, a jeszcze później ich, mocno zresztą stylizowanym, wyobrażeniem. I tak dzisiaj kozę wyobraża drewniana głów a tego zwierzęcia i płachta, niedźwiedziem znów jest parobczak w odwróconym do góry włosem kożuchu i t. p.

Istnieje także zwyczaj chodzenia z gwiazdą z szopką, odgrywania „jasełek". Początek tym przedstawieniom dał św. Franciszek z Assyżu. Odgrywane one były wówczas po kościołach. Z czasem jednak, ze względu na ich czasami swawolny charakter, duchowieństwo wzbroniło odgrywania ich w świątyniach. Urządzane są więc dziś w świetlicach i teatrach ludowych i stanowią ulubioną rozrywkę o okresie świąt Bożego Narodzenia.

Mówiąc o tradycjach wigilijnych nie sposób nie wspomnieć o kolendach, naszych pięknych kolendach, w których lud polski wyraził w tak wzruszający sposób całą swą miłość dla Dzieciątka i Jego Matki. Tworzone te kolendy były w różnych czasach, najwięcej ich jednak powstało w średniowieczu. Jest ich bardzo wiele. Czasem brzmią w nich skoczne, wesołe nuty, jak np. w kolendzie „Przybieżeli do Betleem pasterze", czasem drgają znów w nich rzewne tony kołysanki, jak w przepięknej kolendzie: „Lulajże Jezuniu". We wszystkich nich jest jednak wiele poezji, wiele uczucia i żarliwej wiary.

Mijają lata, zmieniają się ludzie, zmieniają warunki życia.. Ale tradycja wigilijna trwa niezmiennie poprzez wieki i pokolenia, niosąc znużonym codzienną walką ludziom atmosferę wytchnienia i ukojenia, dodając im sił do dalszej walki. Noc wigilijna tak samo dziś, jak przed blisko dwoma wiekami zwiastuje nam „pokój na ziemi i w ludziach upodobanie".

—o—

Pierwsze trzy lata
na odcinku najważniejszym

W ramach wielkiego, 15 letniego planu inwestycji państwowych, z którym rząd wystąpił przed parlamentem, pierwszy okres trzyletni — jak wiadomo — poświęcony został dalszej rozbudowie naszego potencjału obronnego.

W myśl więc tego planu rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy, przewidującej wydatkowanie w najbliższych trzech latach, od 1939 do 1942, sumy 2 miliardów złotych, przyczem 60 proc. tej sumy, t. j. 1200 milionów złotych bezpośrednio ma być zużytych na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, natomiast 40 proc. t.j. 800 milionów złotych, na różne cele inwestycyjne, jak elektryfikacja, gazyfikacja, budowle wodne śródlądowe, melioracje, budownictwo drogowe, inwestycje kolejowe, pocztowo-telegraficzne itd.

Na konieczność skoncentrowania wszystkich wysiłków w kierunku zwiększenia naszego pogotowia obronnego wskazał Wódz Naczelny gdy 24 maja 1936 oświadczył, że „jedynym naszym hasłem", jedynym „pionem morajnym jest hasło obrony Polski".

Cała nasza polityka finansowa i gospodarcza musiała się dostosować do tego, że pierwszeństwo nad wszystkimi innymi zagadnieniami objęło hasło obrony, postulat zwiększenia potencjonału obronnego. Musieliśmy pomyśleć o tym, aby nie tylko dusze ludzkie zjednoczyć dokoła tego „jedynego pionu moralnego", ale również i wszystkie zamierzenia i poczynania w dziedzinie materialnej — finansowej i gospodarczej.

Każde spojrzenie poza granice Polski, każda obserwacja tego, co się tam dokonuje — utwierdza w konieczności maksymalnego wysiłku w kierunku podniesienia stopy obronności w możliwie największych rozmiarach.

Podkreślił to w swym expose sejmowym kierownik naszej polityki finansowo gospodarczej, wicepremier inż. Kwiatkowski. „Dzisiaj — oświadczył — niezwykle głębokie przemiany, jakie w świecie zachodzą, w świecie przejaskrawionego nacjonalizmu politycznego i krańcowego egoizmu gospodarczego — domagają się aktywnej i czujnej obrony z naszej strony. Ta obrona już się zjawiła w naszej świadomości i to można uznać za największy walor w bilansie ostatnich lat".

Niemniej ta konieczność maksymalnego wysiłku znalazła wyraz w oświadczeniu szefa O.Z.N. gen. Skwarczyńskiego, złożonym podczas generalnej debaty budżetowej. „Zgadzam się — stwierdził szef Obozu — z wygłoszoną przez pana wicepremiera zasadą, że rozmach w przedsiębranych inwestycjach i w planowaniu gospodarczym nie może przekraczać granicy możliwości materialnych państwa i jego obywateli. Istnieje jednak również i dolna granica, poniżej której schodzić nie można. Granicą tą są konieczności państwowe".

My zatem w tych wypowiedziach ustalone że wobec przemian, zachodzących na świecie, nasza aktywność w dziedzinie zwiększenia pogotowia obronnego musi osiągnąć maximum wydajności i że konieczności państwowe wyznaczają dolnę granicę, poniżej której nam pod żadnym warunkiem zajść nie wolno. Od tej dolnę granicy wciąż się odbijać, piąć ku górnej najwyższej — jest właśnie naszym głównym i największym obowiązkiem.

To też pierwsze trzylecie planu inwestycyjnego poświęcamy zarówno wydatkowaniu na te zadania, jakie ma do spełnienia F. O. N., jak i tym wydatkom, które pośrednio są związane z pracami obronnymi, jak inwestycje drogowe, kolejowe, elektryfikacyjne, gazyfikacyjne i t. d.

Bo w nowoczesnych warunkach obrony nie tylko sam sprzęt wojenny, nie tylko te przygotowania, które łączą się bezpośrednio i najściślej z pogotowiem obronnym, wpływają na większy lub mniejszy potencjał siły. Każdy milion, wydany na uprzemysłowienie kraju na unowocześnienie rolnictwa, na podniesienie poziomu cywilizacyjnego naszych miast i miasteczek na kulturę wsi i osiedli robotniczych, na rozwój rzemiosła, na zgęszczenie sieci komunikacyjnych, na modernizację handlu itd. — pośrednio również zmierza do tego samego celu.

Dwa miliardy złotych na cele inwestycyjne, przeznaczone w ciągu najbliższego trzylecia, — to dolna granica. O zejściu poniżej niej oczywiście mowy nie ma. Jest natomiast — na tle ostatnich naszych doświadczeń, poczynionych w akcji inwestycyjnej — uzasadniona nadzieja, że w natężeniu ruchu inwestycyjnego, zmierzającego do wzmożenia naszego pogotowia obronnego, przekroczyć będziemy mogli te granice, jakie dla najbliższych poczynań obronnych już sobie nakreśliliśmy. Nie jest to rzeczą łatwą, zwłaszcza jeśli chodzi o środki.

—o—

Kronika

P. Prezydent Miasta Tarnowa **Dr Mieczysław Brodziński** zamiast życzeń świątecznych złożył na Zakład SS. Albertynek w Tarnowie kwotę 20 zł.

Notariusz Edward Sadowski zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył 15 zł. na Pomoc Zimową dla bezrobotnych w Red. Ziemi Tarn.

Kurs Ligi Morskiej i Kolonialnej. Staraniem Obwodu L.M.K. w Tarnowie, celem przysporzenia pionierów pracy i propagandy morskiej odbył się w dniach od 28. XI. do 2. XII. b. r. w świetlicy Pocztowego P. W. kurs działaczy L.M.K. Ogółem z kursu korzystało około 40 słuchaczy, których przysłały wszystkie oddziały L M K., w tym Mościce jaknajliczniej.

Prelegentami byli członkowie L.M.K.: P. Profesorowie: Bolek, Dr. Orłowicz, Pachon, Śliwa, nadto P. Śmietana, P. ppłk. Kwapniewski, i P. ppor. Nakielny.

Wygłoszono referaty z dziedziny morskiej na temat: — Dążenia Polski ku Morzu w kolei wieków, — Polska racja stanu na morzu, — Gdańsk a Gdynia znaczenie Gdyni dla Polski, — znaczenie kolonii i akcji kolonialnych dla Polski, — rybołóstwo w Polsce, — sporty wodne, — okręty marynarki wojennej, — Fundusz Obrony Morskiej (FOM.) i jego znaczenie dla rozbudowy marynarki wojskowej, — prace L.M.K. i jej propaganda morza, budowy własnej stoczni oraz sprawy uzyskania kolonii dla Polski, — jak organizować prace L.M.K. wśród młodzieży w kołach szkolnych.

Cenne referaty były utrzymane na bardzo wysokim poziomie, cieszyły się ogólnym uznaniem słuchaczy.

Jest to jedna więcej piękna karta pracy L.M.K., organizacji pracującej planowo systematycznie i wytrwale na terenie miasta i powiatu dla rozbudzenia wśród społeczeństwa, zainteresowania morzem i zrozumienia znaczenia morza dla Polski.

Bal Morski L. M. K. Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, ze podobnie jak w latach ubiegłych — Zarząd Obwodu i Oddziałów L.M.K. z terenu powiatu tarnowskiego — urządza dla celów propagandy oraz dla przysporzenia dochodów na cele L.M.K. w sali lustrzanej K.K.O. oraz przepięknie udekorowanych motywami morskiemi w przyległych pokojach w dniu 14 stycznia 1939 roku stylowy BAL MORSKI.

Grupa najlepszych artystów o wyrobionym smaku estetycznym opracowuje stronę dekoracyjną.

Wzniosły cel, wytworne towarzystwo w pięknych ramach artystycznych dekoracji, gościnność i uprzejmość gospodarzy, a przy tym tanie wstępy i wyśmienity bufet są tak ponętne i kuszące, że w dniu 14. I. 1939. nie będzie nikogo, aby otrzymawszy zaproszenie nie skorzystał z niego i nie raczył przybyć.

Sesje Wójtów i Sekretarzy. Dnia 13 bm. odbyła się w sali R.P. pod przewodnictwem p. starosty pow. Syska sesja wójtów i sekretarzy z powiatu tarnowskiego. Sesja miała na celu omówienie spraw związanych ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi, oraz były poruszane sprawy przeszkoleniowe i budżetowe.

Tragiczny wypadek. W miejscowości Tarnowiec ad Tarnów gospodarz Franciszek Kardaś ścinał olbrzymi kasztan. Drzewo upadając sparło się gałęziami o sąsiednie drzewo. Syn Kardasia 14 letni Władysław wspiął się na drzewo i odciął zachaczone konary. Jeden z nich spadł na stojącą w dole matkę, która doznała pęknięcia czaszki i poniosła śmierć na miejscu. Tragiczny wypadek wywołał w Tarnowie przygnębiające wrażenie.

Z Mielca donoszą:

Osobiste. Referendarz Starostwa mieleckiego p. mgr Władysław Szaflarski przeniesiony został do Starostwa w Limanowej.

O przyszłe oblicze miasta Mielca Według obiegających miasto pogłosek, wybory do Rady Miejskiej mają się odbyć już w styczniu 1939 r. Ważną przeto sprawą jest, by w Mielcu, położonym na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, który w pierwszym rzędzie musi być spolszczony, większość mandatów zdobyli Polacy i to Polacy nie tylko z nazwiska, lecz z czynu. Obywatele Polacy winni pamiętać, że Mielec — miasto przyszłości — które w związku z rozbudową C.O.P. wzrosło z 7 tysięcy mieszkańców do 14 tys., posiada 40 proc, żydów, i może bardzo łatwo wskutek rozbicia głosów mieć znowu radnych obcych, którzyby byli również obcy duchowi polskiemu. Taka Rada Miejska uniemożliwiłaby dalszą, planową akcję przebudowy Mielca, jak to było obecnie.

Z tych tak ważnych przyczyn musi być stworzony w Mielcu blok katolicko narodowy, skupiający żywioły prawdziwie polskie, katolickie i narodowe. Ludzie, którzy wyjdą z tego bloku będą mieć duże, ale wdzięczne role do pracy na niwie samorządowej.

Jednym z takich zagadnień, będzie bezwzględne wyrugowanie z rynku głównego bud straganiarskich, cuchnących śledziem, co zainicjował już obecny wodarz miasta p. Kazana Franciszek, którego wnioskowi sprzeciwiła się obecna Rada, co zresztą głośnym echem odbiło się w prasie po całej Polsce.

Przyszła Rada będzie musiała wykonać i przeprowadzić już obecnie przygotowany plan inwestycyjny, jak budowę szkoły, rzeźni z chłodnią, wodociągów, kanalizacji, gruntownej przebudowy nawierzchni ulic itp. by dostosować Mielec do nowego życia w C. O. P. i należącego się mu miana wielkiego Mielca.

(TK) **Akcja zakładania bibliotek gminnych na terenie powiatu mieleckiego.** Zamierzenia Samorządu Terytorialnego w kierunku podniesienia czytelnictwa na wsi mają być z końcem bieżącego roku budżetowego częściowo zrealizowane przez założenie bibliotek gminnych w tych gminach, które posiadają na ten cel w budżetach pewne kredyty.

Ponieważ kredyty te są stosunkowo małe i niewystarczają na założenie większych bibliotek, Wydział Powiatowy w Mielcu podjął odpowiednio zorganizowaną akcję społeczną założenia takich bibliotek, kierowaną przez gminy przy uzupełnieniu wspomnianymi kredytami budżetów tegorocznych. Z roku na rok biblioteki te będą uzupełniane przez preliminowanie na ten cel odpowiednich kwot.

W związku z tą akcją Obwodowy Inspektorat Szkolny (Referat Oświaty Pozaszkolnej) odniósł się do kierowników szkół o zorientowanie radnych na uroczystych w tym celu zwołanych posiedzeniach rady gminnej w czasie mającego się odbyć „Tygodnia Biblioteki Gminnej“ w sprawach oświaty pozaszkolnej i jaką rolę odgrywa, a raczej powinna odgrywać na wsi w podnoszeniu jej na wyższy poziom oświatowo-kulturalny i gospodarczy, a która w powiecie mieleckim do większości gromad jeszcze nie dotarła.

Obwód szkolny mielecki: pow. Dębica miał w roku 1937/8. 58 bibliotek ruchomych na 98 gromad, w tym samorządowych 32 punkty; powiat Mielec 23 na 93 gromady, w tym tylko T.S.L., samorządowych nie było.

Wójtowie powinni powziąść uchwałę o otworzeniu gminnej biblioteki, oraz uchwalić regulamin biblioteki.

Wydział Powiatowy zwraca się z apelem do mieszkańców gmin Padew, Przesław, Radomyśl Wielki, Gawłuszowice i Mielec-Wieś (które posiadają na ten cel w budżecie na rok 1938/39 po 50 zł.) a zwłaszcza nauczycielstwa, duchowieństwa, właścicieli majątków i innych o zaofiarowanie książek, ewentualnie dobrowolnych kwot na rzecz biblioteki gminnej.

Charakterystyka gospodarcza powiatu mieleckiego. Powiat mialecki, leżący na krańcach województwa krakowskiego, posiada specjalnie trudne warunki gospodarcze. Wpływa na to odległość od centrów zbytu jakoteż i ubogość gleb, przeważających na terenie powiatu. W rolnictwie odczuto silnie przebudowę gospodarczą w związku z rozbudową C.O.P., na którego rejonie znajduje się ziemia mielecka. Duża część drobnych rolników rzuciła się do pracy w nowobudowanych Zakładach Przemysłowych, zaniedbując dla chwilowego zajęcia swój stały warsztat pracy, jakim jest gospodarstwo rolne.

To też O.T.R. mieleckie dąży do podniesienia oświaty rolniczej pozaszkolnej, urządzając kursy z zakresu różnych dziedzin.

Ostatnio odbył się staraniem Pow. Zarządu Kół Gospodyń Wiejskich, kurs przodowniczek przysposobienia rolniczego wśród samodzielnych gospodarstw wiejskich, w którym wzięło udział 45 przodowniczek.

Kurs zagaiła przewodnicząca Pow. Zw. K. G. W. wygłaszając referat „Rola przodowniczki konkursistki w rodzinie, gospodarstwie i społeczeństwie". Podkreśliła zadanie konkursistki jako żony, która winna czuwać nad dzieckiem od przyjścia na świat, dbać o jego życie fizyczne i moralne. Zwróciła uwagę uczestniczek na punktualność, planowość, szybkość, oszczędność czystość i porządek pracy. Przedstawiła statystykę spożycia owoców w Polsce na głowę 6 kg rocznie, gdy w Niemczech ponad 53 kg. Wezwała konkursitki do wzięcia udziału w życiu społecznym zajęcia się dożywianiem dzieci, opieką nad starcami i elementem wychodzącym ze wsi do miast. Dziewczęta ze wsi, przychodzące do miast są łatwowierne i osamotnione Dużo kobiet wykolejonych matek nieślubnych pochodzących ze wsi, jest wskaźnikiem jak troskliwej opieki wymaga element wiejski, napływający do miasta, a szczególnie obecnie na teren C.O.P. Referat zakończyła apelem do zachowania tradycji, którą przekazali nam przodkowie, jak również zachęciła do noszenia stroji narodowych.

Budowa szpitala w Mielcu. Na posiedzeniu Rady miejskiej m. Mielca postanowiono definitywnie przystąpić do budowy szpitala, i w tym celu gmina oddała plac 20 do 30 tys. m². Szpital stanie prawdopodobnie na terenach obecnego lasku miejskiego w rejonie bloków osiedla urzędniczo robotniczego. Koszty budowy pokrywają wspólnie w 1/3 części Gmina mielecka, P.Z.L. i Ubezpieczalnia Społeczna.

Przykra gwiazdka w uczelniach średnich Dziś środa 21 bm. rozdano w państw. gimnazjum i liceum w Mielcu świadectwa za okres 1 szego półrocza 1938/39. Oceny poszczególnych stopni są naogół fatalne, weźmy tylko np. jeden z oddziałów klasy III, gdzie na 45 uczennic i uczniów z samego tylko języka polskiego jest 23 stopni niedostatecznych, a z geografii 32. Czyż to ma być dowodem niskiego poziomu nauki?

Echa afery łapówkowej w Sądzie Grodzkim w Mielcu. Głośną była w lecie br. rozprawa przeciwko b. sekretarzowi s. gr. w Mielcu p. Stanisławowi Wanatowiczowi o łapówki, w wyniku której skazany został na 5 lat więzienia, a personel sądowy gruntownie zmieniony tak w kierownictwie i sędziach, jak i w kancelaryjnej obsadzie. Niekończący się łańcuch przestępstw Wanatowicza otrzymał znów nowe ogniwo. Tym razem przed s. o. w Tarnowie odpowiadał strażnik miejski z Mielca Władysław Smaczny, niewinnie oskarżony na skutek nieszczęśliwego splotu okoliczności. Tło sprawy następujące: dwaj bracia izraelici Mozes i Szulim Goldberg z Mielca zostali skazani przez Starostwo na grzywny po 5 zł. Po uprawomocnieniu się wyroku zgłosił się do nich Smaczny po odbiór grzywien a otrzymane pieniądze wpłacił na ręce Wanatowicza. Zamiast jednak kwitu otrzymał potwierdzenie, iż Goldbergowie odcierpieli areszt zastępczy. Akt oskarżenia zarzucał Smacznemu sprzeniewierzenie 10 zł. Rozprawa ujawniła faktycznego winowajcę w osobie Wanatowicza, w wyniku której zapadł wyrok uniewinniający i rehabilitujący w zupełności strażnika miejskiego p. Władysława Smacznego

Z Żabna donoszą:

Dnia 19. XII. b. r. urządzono staraniem Związku Strzeleckiego, Oddział Żeński przedstawienie. Na program złożyły się dwie sztuczki: Dziewiczy wieczór G. Zapolskiej oraz farsa Ra orta „Poseł czy kominiarz".

Przedstawienie jako próby młodych sił — dzięki starannemu i fachowemu kierownictwu p. St. Kisielskiej reżyserki — wypadło bardzo poprawnie.

Szczególnie wyróżnili się p. Brachówna bardzo dobra w roli babci, oraz panna Wróblówna zdradzająca duże choć niewyrobione zdolności.

W sztuce Ra orta doskonały p. Pieróg Jan oraz dzięki starannemu opracowaniu roli i harakteryzacji b. dobry p. Wawrzyński Zb.

Prawdziwe salwy śmiechu wywołała panna Jakubcówna w roli woźnego Teofila. Reszta zespołu spełniła swoje zadanie.

Sądzimy że ten choć jeszcze nie doskonały początek zachęci młodzież do dalszej pracy i zespół Z.S.Ż. osiągnie coraz lepsze wyniki pod energicznym kierownictwem jego prezeski Drowej A. Witkowej.

Z Dębicy donoszą:

(T.K.) **W katastrofie samochodowej** spowodowano śmierć wieśniaka. Na sesji wyjazdowej tarnowskiego trybunału s. o. w Dębicy odbyła się poraz drugi rozprawa przeciwko inż. Bohomolcowi Aleksandrowi dyrektowi jednej z firm C.O.P. w Mielcu. Wedlo aktu oskarżenia inż. Bohomolec jadąc wiezorem 10 czerwca br. szosą Pilzno — Mielec samochodem lewą stroną, wbrew obowiązującym przepisom, nie zwolnił biegu przed mijaniem furmanki jadącej prawą stroną, powodując katastrofę, w której zginął wieśniak Władysław Gac. Rozprawę odroczono celem powołania w charakterze biegłego p. Wilhelma Rippera z Krakowa.

20-lecie Stow. Pracowników Gminy m. Tarnowa

Stowarzyszenie Pracowników Gminy miasta Tarnowa grupujące w swych szeregach 180 pracowników miejskich, obchodziło w niedzielę dnia 18 grudnia 1938, dwudziestolecie swego istnienia. Uroczystość rozpoczęto wysłuchaniem Mszy św. odprawionej w kościele Najśw. Panny Marii przez Księdza Infułata Dr. Lubelskiego z kazaniem wygłoszonym przez Ks. Prałata Dra Bochenka, następnie uczestnicy uroczystości złożyli wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza

O godz. 12 tej odbyło się w sali obrad Rady Miejskiej uroczyste, nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia, które zaszczycili swą obecnością P. Wicestrarosta Mgr Wankiewicz w imieniu P. Starosty Syski, Ławnik Komusiński, jako reprezentant P. Prez. Dr Brodzińskiego, Przewielebni Księża Infułat Dr Lubelski i Prałat Dr. Bochenek.

W czasie zebrania, odczytany został krótki rys historii Stowarzyszenia, oraz powzięta została uchwała w sprawie wybudowania względnie zakupienia własnego domu wypoczynkowego.

Po zebraniu, które odbyło się w podniosłym lecz miłym nastroju odbyła się wspólna fotografia i złożenie podpisów w księdze pamiątkowej.

Propagujemy rdzennie polską wytwórczość!

Przełamanie uprzedzenia do towaru rodzimego jest jednym z najpoważniejszych zagadnień propagandowych obecnej doby.

Przeciwstawia mu się skutecznie przemysł rodzimy dobrym towarem, a niejednokrotnie ten towar rodzimy walczy ciężko o swój byt, przybierając nazwę towaru zagranicznego lub etykietę zagraniczną.

Na gospodarcze te anomalia stale zwraca uwagę Związek Obrony Przemysłu Polskiego, organizacja powołana do propagowania interesów rdzennie polskiej wytwórczości, starając się wszelkimi środkami uświadomić konsumentów. Ci bowiem dotychczas zbyt mało zdają sobie sprawę z tkwiącej w nich samych siły zbiorowej i nader często nie są świadomi tego prostego faktu, że kupowaniem towaru rodzimego zapewnia się egzystencję polskim placówkom wytwórczym, daje się pracę robotnikowi polskiemu, chroni się go od nędzy i daje się podstawy bilansowi handlowemu kraju.

Mozolnie podejmowana akcja propagandy przemysłu rodzimego ma na celu: zahamowanie przywozu do Polski towarów zagranicznych o charakterze luksusowym, albo takich, które są również wyrabiane w kraju, dalej rozbudzenie patriotyzmu gospodarczego wśród najszerszych sfer społeczeństwa i zachęcenie ich do dawania pierwszeństwa wyrobom przemysłowym oraz rzemieślniczym rdzennie polskiego i chrześcijańskiego pochodzenia.

Usiłowania te szerzone przez prasę i różne czynniki społeczne napotykają bardzo często na mało jeszcze zdyscyplinowaną opinię publiczną.

Mimo tych trudności ofiarna praca Związku Obrony Przemysłu Polskiego podejmowana wszechstronnie i planowo poszczycić się już

może poważnymi rezultatami. Związek działający początkowo przez szereg lat na terenie Ziem Zachodnich rozszerzył swą działalność na cały kraj, będąc największym ośrodkiem propagandy rdzennie polskiego przemysłu.

Tydzień propagandy Przemysłu Handlu i Rzemiosła Polskiego, który odbywa się w okresie przedświątecznym jest znowu nowym wielkim krokiem naprzód na drodze do osiągnięcia pełnej naszej niezależności gospodarczej. W czasie Tygodnia Propagandy wszyscy kupcy chrześcijanie w całej Polsce obowiązani są dekorować swoje okna wystawowe li tylko wyrobami rdzennie polskich fabryk i warsztatów.

* * *

Na marginesie powyższych uwag musimy z wielką przykrością skonstatować, że na terenie naszym zachodzą wypadki, że nie tylko osoby prywatne ale i instytucje charytatywne pokrywają swe zapotrzebowanie u kupców wrogo nam narodowo nastawionych.

Zasłanianie się tanioścą i jakością jest już zbyt oklepanym frazesem.

Sentyment Rady Miejskiej

dla tramwaju — gruchota

Dnia 15 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Brodzińskiego posiedzenie Rady Miejskiej w Tarnowie. Najważniejszą sprawą do załatwienia był wniosek Magistratu o zlikwidowanie tramwaju miejskiego, w związku z budową nawierzchni na ul. Lwowskiej przez Państw. Zarząd Drogowy, kosztem około 130.000 zł.

Wnioskiem tym zajmowali się już radni na poprzednim posiedzeniu Rady Miejskiej, ale nie powzięli wówczas żadnej decyzji, a nawet ustosunkowali się do wniosku negatywnie, o czym już pisaliśmy.

Referentem wniosku był wiceprezydent mgr Kołodziej, który krótko i rzeczowo przedstawił powody postawienia przez Magistrat takiego wniosku. Jak wynika z przedstawień wiceprez. mgra Kołodzieja, tramwaj tarnowski przynosi obecnie 45 000 zł deficytu. Tramwaj jest wąskotorowy (obecnie buduje się tylko szerokotorowe) przyczym każdy wóz waży 15.000 kg. (nowoczesne wozy tramwaji szerokotorowych ważą 7000 kg), co pociąga za sobą znacznie większe zużycie prądu.

Przebudowa nawierzchni ulicy Lwowskiej (i to tylko od Bramy Pilzneńskiej do ul, Jasnej) będzie kosztowała, w wypadku pozostawienia tramwaji 130000 zł, a pozostałe koszta przebudowy nawierzchni ul. Wałowej i Krakowskiej wyniosą przypuszczalnie 260000 zł, tak, że na ten tylko cel potrzeba łącznie około 400.000 zł. Poza tym, po 2—3 latach trzeba zakupić nowe wozy, gdyż stare kończą już swój żywot, a ponieważ potrzeba będzie 8 wozów, pociągnie to za sobą wydatek 480000 zł. Dlatego też Magistrat, po dokładnym rozważeniu tej sprawy widzi się zmuszonym tego rodzaju wniosek postawić, uważając, że niema na tak nieproduktywny cel tak poważnej kwoty.

W dyskusji zabierało głos cały szereg radnych, z których najbardziej opozycyjne stanowisko wobec wniosku zajął radny arch. Kulka, a za zniesieniem tramwaju bardzo rzeczowo przemawiał radny dyr. Pogoda.

W konkluzji nie doszło jednak do załatwienia tej ważnej sprawy, gdyż wielu radnych obawiało się powziąść decyzję zniesienia tramwaju w obliczu nowych wyborów Samorządowych. Wobec tego jeszcze przez pewien okres tramwaj tarnowski będzie dzwonił wesoło, wożąc konduktora i motorowego po centrum Tarnowa.

Pamiętaj o bezrobotnych w zimie!

Felieton

Wrażenia z wycieczki do Tarnowa

Mam w Tarnowie bardzo wielu znajomych i przyjaciół, a zajęcia zawodowe jakoś stale przeszkadzały mi ich odwiedzić, więc dopiero w czasie obecnych ferii świątecznych — dorwałem kilka wolnych dni i do Tarnowa wreszcie przyjechałem.

Gdy w sobotę wysiadłem na dworcu w Tarnowie było jeszcze do południa dużo czasu, postanowiłem więc jechać tramwajem.

Czekam i czekam na ten tramwaj. — Nie ma go! — Dopiero jakiś kolejarz tłumaczy mi, że to dziś szabas, to tramwaj na pół świętuje i tylko połowa wozów wyjeżdża w ten dzień.

— A to dlaczego? Czy to jakie przedsiębiorstwo żydowskie.

— Nie, proszę pana, to tylko dlatego, że w sobotę nie ma kto jeździć, bo żydzi mówią, że im jeszcze Mojżesz przed kilku tysiącami lat zakazał jeździć w sobotę tramwajem tarnowskim.

— No ale ludność no... ludność katolicka, przecież dla niej w pierwszym rzędzie istnieje tramwaj.

— E! proszę Pana, co ta dużo gadać, tej jak Pan nazywa ludności to tej jest mało — są inno żydy do jeżdżenia. — O! widzi Pan właśnie wóz nadjeżdża pusty zupełnie.

Szczęśliwy, żem się doczekał tramwaju, prędko wsiadłem; lecz na odjazd wcale się nie zanosi. Konduktor tłumaczy mi, że muszą czekać na drugi wóz a ten dopiero jest na Wałowę — i znowu mi powtarza „bo to dziś szabas".

Po długim czekaniu zobaczyliśmy wóz nowy, więc powoli ruszyliśmy, po któtkim przejeździe przez ulicę Kolejową, w jechaliśmy w ulicę Krakowską. Wspaniała parspektywa tej ulicy kończy się i zamyka widokiem wieży Katedry, do której dążyłem. Tramwaj jakby odczuł ten cel, choć powoli ale, może właśnie dlatego, majestatycznie dążył w tym kierunku. Zaraz za Misjonarzami nabrał pewności i mimo ciągle rosnącego wzniesienia, sunął przed siebie z całą pewnością i poczuciem swej siły czerpanej z Mościc.

Ja sam, jakoś wpatrzony w strzelistą wieżę katedry, rozmarzyłem się widokiem, odbiegłe wieki przypominającym, — i nie zauważyłem, żeśmy już od tej wieży są niezbyt daleko; gdy nagle tramwaj, jakby dopiero zobaczył wieżę katedry i jej się przestraszył, skoczył w bok, zasłonił się kamienicami żydowskimi prawej strony ul Wałowej i dopiero po chwili uspokoiwszy się zaczął znowu posuwiście toczyć się ul. Wałową, stale przytulając się do żydowskich sklepów tej strony ulicy. Dziwne, pewno, że trasa tramwaju nie była rozmyślnie wytyczaną w sposób okrążający Katedrę, ale fakt, że tak to dla obcego wygląda.

Gdy wreszcie tramwaj zatoczył całe półkole ja wyskoczyłem z niego, by iść do Zarządu miasta, którego budynek mi wskazano. — I znowu niespodzianka! — patrzę — oglądam ze wszystkich stron. Napis, że to Zarząd miasta, tymczasem budynek — to kościół — Od strony wschodniej gotyckie presbiterjum — Czy ja się mylę? Czy mię w błąd wprowadzono? — Pytam się jakiegoś żydka w golfach z tałesem pod pachą.

— Panie cudzoziemcze! czy to Zarząd miasta; czy też kościół?

— Nu, co jest? to buł kościół, ale ten nasz cysarz austriacki, co robił porządek z kościołami, to un nam go dał i my zrobiali magistrat.

Nie wiem, czy informacja była prawdziwa, ale na taką wyglądała. Wystarczy.

Spojrzałem na zegarek, zbliżało się południe,— trzeba zaniechać deklaracji lojalności, a spieszyć na spotkanie z przyjaciółmi.

Wypytawszy się o drogę, rzuciłem się w ul. „Pilzneńska brama", choć bez bramy, potem ul. Wekslarską, ale już z wekslami, i inne uliczki, opatrzone nazwami zgodnymi z zajęciem ich mieszkańców i panującymi zapachami, które mię doprowadzały do omdlenia — No! — ale trudno — pocom tędy szedł gdzie nie ma jednego europejczyka, same postacie z Azji, — białe pończochy, atłasowe chałaty, zwyglądającą brudną watą, czapki powygryzane futrzane,— no i przede wszystkim pejsy do ramion. Wzrok tych postaci patrzał na mnie, jak na wroga przybyłego nie do swego kraju, który nie ma prawa chodzić po tej dzielnicy.

Aż tu nagle okazuje się moim oczom starożytna Katedra, niegdyś pewno zbudowana między samymi katolikami, obecnie wraz ze swymi budynkami otoczona samymi budynkami i sklepami żydowskimi. Tutaj spotkałem jednego z przyjaciół Krzysia T. lecz odurzony zapachami cebuli itp. oraz oburzony zamiast witać się, wpadłem na niego.

— Krzyś! zlituj się! co tu jest czy to kościół misyjny wśród niewiernych?

— Nie to Katedra nasza biskupia.

— To, to pozwalacie na takie otoczenie? — czy to nie urąga waszym obowiązkom katolików wobec kościoła.

— No trudno, — pewno, że dawniej tu musiało być inaczej, ale widzisz zabór popierał żydów przeciw nam; — arcychrześcijański monarcha lubił żydów więcej niż nas — więc żydzi wykupili całe otoczenie Katedry, bo przecież do Katedry chodzą

całe masy katolików, więc po drodze kupują u żydów jest to więc najkorzystniejsze położenie kupieckie.

— No dobrze, ale czy wam nie przyszło na myśl, teraz w Wolnej Polsce uwolnić się od tego.

— Prawo musimy szanować.

— Zupełnie słusznie, prawo szanujcie — ale przecie, gdybyście, wy katolicy, tym żydom nie dawali targować, to by oni sami z pod Katedry uciekali.

— To prawda, ale jakoś to nikomu na myśl nie przyszło...

Wstrząśnięty tym wszystkim, w pierwrzym odruchu, wszedłem do Katedry i tam patrząc w obraz Ukrzyżowanego, zwróciłem myśl do Niego.

O Chryste Panie! spraw u Ducha Świętego, by oświecił umysły biernych wyznawców Twoich. Spraw niech przedewszystkim wyemigrują żydzi z otoczenia tarnowskiej Katedry, tak Panie! byśmy bez ich asysty mogli wznosić swe pienia dla chwały Twojej.

— Spraw by ta Katedra arcypasterza Twego przestała mieć stanowisko misyjne wśród niewiernych lecz by na tem placu, mógł w otoczeniu samych wyznawców stanąć pomnik Twój — pomnik Chrystusa Króla władcy duchowego tych ziem naszych i świata całego. **Wicek.**

Pan Silbiger drugi raz przypieczętowany

Od dawna po Tarnowie krążyły pogłoski. że p. dr Silbiger załatwia jakieś uboczne interesy w czasie gdy był dygnitarzem na magistracie.

Pan Silbiger jednak postanowił się bronić. Zaskarżył p. Marszałkówicza byłego prezydenta miasta, twierdząc, że ten ostatni w rozmowie z prof. Ciołkoszem fałszywie zarzucił jakoby Silbiger chciał mu wręczyć 300 dolarów łapówki za wydzierżawienie wywozu, co jednak miało być nieprawdą.

Sprawa toczy się od 2 lat.

Najpierw Silbiger w sądzie grodzkim wygrał — potem w apelacji przegrał, potem Sąd najwyższy wyrok uchylił, wreszcie odbyła się druga rozprawa apelacyjna 22 XII. br.

Sąd p. Marszałkowicza uniewinnił, stwierdzając, że Silbiger rzeczywiście kusił Marszałkowicza by ten przyjął 300 dolarów łapówki, ale bezskutecznie.

Żydzi w Tarnowie mieli »jednego« reprezentanta.

Godziny handlu w okresie przedświątecznym

Władze administracyjne przypominają, że zgodnie z ustawą o godzinach handlu w okresie sześciu dni, poprzedzających wigilię Bożego Narodzenia, godziny handlu mogą być drzedłużone z zachowaniem postanowień ustawodawstwa o ochronie pracy, a mianowicie: w dni powszednie do godz. 21. W br. okres ten rozpocznie się od niedzieli 18 bm. W przypadającą w tym okresie niedzielę 18 bm. wykonywanie handlu dozwolone jest od godz. 13 do 18. W wigilię 24 bm. wszystkie sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży, zakłady kalotechniczne, fryzjerskie itp. mogą być czynne najwyżej do godziny 18. W pierwszy dzień świąt, w niedzielę 25 bm., wszystkie miejsca zawodowej sprzedaży, bez względu na swój charakter (nawet jadłodajnie winny być zamknięte. Natomiast w drugi dzień świąt, w poniedziałek 26 bm., jadłodajnie i kawiarnie mogą być otwarte jak w zwykły dzień świąteczny.

W Krakowskiem zagrożone oziminy i sady.

Panujące przez kilka dni iście syberyjskie mrozy przy kompletnym braku śniegu **przemroziły zboża ozime**, zwłaszcza te, które nadmiernie wybujały. Silny mróz wpłynął również niekorzystnie na drzewa, które tu i ówdzie pękają.

W tej chwili nie można jeszcze w całej rozciągłości przewidzieć fatalnych skutków mrozów i obliczyć wyrządzone szkody, gdyż uwidocznią się one dopiero na wiosnę.

Poradnie PKO — doradcą społeczeństwa

Od dwóch miesięcy funkcjonuje Poradnia PKO. Jest to specjalne biuro złożone z fachowców i specjalistów, którzy udzielają porad we wszelkich sprawach życia codziennego.

Jakkolwiek głównym zadaniem Poradni są informacje i porady z zakresu gospodarki pieniężnej i lokaty kapitałów — niemniej Poradnia PKO spieszy z przyjacielską i życzliwą radą w możliwie wszelkich trudnych do rozwiązania problemach życia codziennego. Informuje rzeczowo, radzi bezstronnie i skierowuje do właściwych miejsc klijentów, poszukujących porad i informacji w sprawach zawodowych, prawnych i t. p. Jak się dowiadujemy — od samego początku swego istnienia, spotkała się Poradnia z dużym oddźwiękiem w społeczeństwie, czego dowodem jest masowy napływ listów i zapytań z terenów całej Polski, przy czym — jak dotychczas — rekord pism o poradę zdobyła Małopolska i Pomorze. Niemniej liczne są również pisma do Poradni, napływające z innych dzielnic Polski, a zwłaszcza z Wileńszczyzny i Śląska. Większość listów dotyczy zagadnień związanych z lokatą gotówki, zakupem i sprzedażą papierów wartościowych, zaciąganiem pożyczek, wyjaśnieniem przepisów finansowych, waloryzacyjnych, giełdowych,, prawa oddłużeniowego, spraw ubezpieczeniowych i t. p. Zasięgają również klijenci porad w sprawach wyboru książek, poruszających interesujące ich zagadnienia, samouczków do nauki języków i t. p. We wszystkich zaś tych listach dają klijenci wyraz swej radości z powodu uruchomienia Poragdni, która — dzięki inicjatywie PKO, starającej się na każdym kroku przyjść z pomocą społeczeństwu — stała się już w krótkim czasie prawdziwym przyjacielem i doradcą jak najszerszych rzesz obywateli.

Nadmienić należy, że wszystkich porad udziela PKO bezpłatnie, wystarczy jedynie zwrócić się pisemnie pod adresem: PKO, Wydział Ekonomiczny, Warszawa, ul. Jasna 9.

REPERTUAR KIN.

Marzenie: „TAJEMNICZY ŚLEPIEC" oraz dodatki.

Apollo: „SERCE MATKI" film polski z Engel Engelówną oraz Tygodnik Pata.

Dom Żołnierza: „OSTATNI ALARM" z Konstance Bennet, Oscar Homolka i Douglas Montgomery oraz ciekawe dodatki.

Prenumerata w Polsce: roczna 6 zł, półroczna 3 zł, kwartalna 1·50, zł. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto P.K.O. 415.692 lub w Redakcji, drukarnia L. Styrny, Pasaż Tertila. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała strona 120 zł. pół. str. 60 zł. ćwierć str. 30 zł. 1/8 str. 15 zł. 1/16 str. 7·50 zł. W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu znaczny rabat.

Redaktor naczelny Witold Hruby. Wydawca: L. Styrna. Druk. L. Styrny w Tarnowie.